

Miroslaw G. Majewski

## Buszujący w antykwariatach

(6)

*Mój Gdańsk. Ruda i inne opowiadania* wydana przez wydawnictwo Marpress Gdańsk w 2013 roku jest najbardziej znaną książką Sławomira Majewskiego wydaną za jego życia. Po śmierci autora, jak to zwykle bywa, cena książki na Allegro poszybowała jakieś 100% w górę, i być może dlatego nadal jest dostępna. **Sławomir Majewski** to rodowity gdańszczanin, którego dziwne koleje losu zawiodły do miasta Miechów w Małopolsce.

Był wychowankiem malarza – poety Mieczysława Czychowskiego któremu poświęca opowiadania *Książę poetów*. Nie trudno domyślić się o czym może być zbiór opowiadań *Mój Gdańsk* napisany przez gdańszczanina, rocznik 1955, jak nie o dekadencjonalnej atmosferze cyganerii gdańskiej styku epoki Gomułki i Gierka, legendarnym już Rudym kocie, w którym to spotykała się artystyczna bohema trójmiasta. Książkę czyta się z wypiekami na twarzy, znajdujemy w niej echa Marka Nowakowskiego i... Alberta Camusa. Sławek Majewski, którego miałem przywilej poznać, z Olkusza do Miechowa jest około 40 km, byłem więc (na życzenie gospodarza) częstym gościem Sławka i jego żony Danuty artystki – malarki. W ciepłe dni siedzieliśmy w ich magicznym ogrodzie tocząc rozmowy o tak zwanej wysokiej literaturze, ściślej rzecz ujmując to ja wsłuchiwałem się w rozkminy Sławka na temat egzystencjalnych pism Camusa i Sartre'a w które Sławek nie za bardzo wierzył. Kiedyś zapytałem go czy przeczytał wszystkie tomy w *Poszukiwaniu straconego czasu* Prousta, wymawiając nazwisko (jak na profana) zgodnie z pisownią. Sławek, znający biegle kilka języków, spojrzał na mnie wymownie po czym rzekł:

– Nie wypowiadaj chłopaczku przy mnie w ten sposób tego nazwiska. I potem dyskusja potoczyła się normalnym tokiem. Był zainteresowany tym co piszę, ale też pokazywał mi kawałki swojej prozy, którą miejscami można było wziąć za twórczość Hemingwaya, ale wystarczy sięgnąć po wspomniany przeze mnie zbiór opowiadań aby samemu wyrobić sobie zdanie o talencie Sławka Majewskiego któremu wystarczył status stałego współpracownika kwartalnika *Migotania*. Po jego śmierci żona wraz ze swoją przyjaciółką zebrały z komputera wszystkie teksty Sławka, które zostały opublikowane przez znaną krakowską oficynę wydawniczą Miniatura. Sławek nie dbał o swój literacki pijar, pisanie sprawiało mu przyjemność samo

przez się, tak, jakby pisał tylko dla siebie.

Na koniec chciałbym przytoczyć mały fragment opowiadania z tego zbioru:

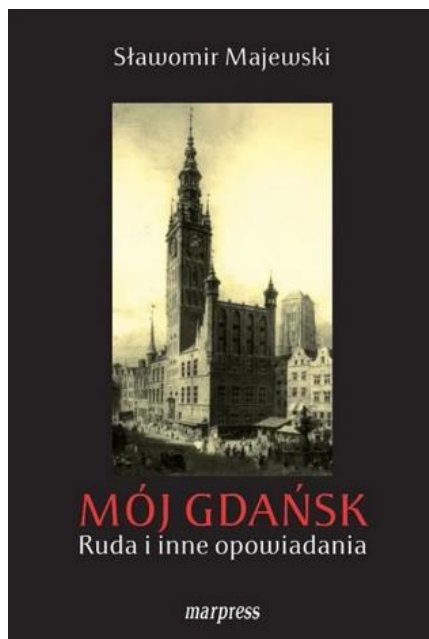
– *Śnie często.*

– *A co śnisz?*

– *A różności najróżniejsze. Na przykład wspomnienia włóczęg po lasach i moczarach, i jak się dym unosił sponad ogniska o poranku a dupa przymarzała do śpiwora w namiotiku na rozlewiskach biebrzańskich. Kiedy nie dawało ciepła gołe ciało, dziewczucha piszczła – chcę do domu!*

*O, albo o tym jak wilki biegły zboczem połoniny a przed nami sarenka a my sobie wygodnie siedząc obok gara, w którym smoła się waży i śmierzdzi tak smolnie, że cieszy nas wizja piekła, pijemy bimber i żremy jakieś surowe grzyby. Marek gra na harmonii, on na gitarze, anieli na chmurach i wietrze. Pan Bóg gra na nich i wszystko zaczyna grać jak fisharmonia jaka.*

Jestem pewien że Sławek pisze nadal na innych połoninach...



Sławomir Majewski, *Mój Gdańsk. Ruda i inne opowiadania*. Wydawnictwo Marpress, Gdańsk 2013.

## Niech żyje... język!

Kiedy Karol Nawrocki zacznie mówić normalnie? To pytanie, które ciśnie się na usta po każdym jego publicznym wystąpieniu.

Właściwie nie tylko jego – wcześniej przecież ten sam dar językowego zawijania w srebro wykazywał prezydent Duda. Jakby wśród prominentnych funkcjonariuszy życia publicznego panowała jakaś nowa odmiana grypy – „choroba wielosłownia”.

Podczas gali kończącej XIX Konkurs Chopinowski Nawrocki dał prawdziwy popis. Usłyszeliśmy o „swoistej wirtuozerii” i „wielkiej kalorii intelektualnej żiri”. Brzmi to jak połączenie poetyckiego uniesienia z rozmową w barze mlecznym po czwartej kawie. Dalej było już tylko lepiej: „Chopin jest w istocie postacią historyczną” – no proszę! To naprawdę odkrycie na miarę doktoratu z autopromocji. A że „żał oddawał za sprawą nut”? No cóż, niektorzy oddają żal w nutach, inni w przemówieniach.



Rys. Barbara Medajska

I wreszcie perła wieńcząca wieczór: „Niech żyje Chopin!” Szczerze? Chopinowi, który zmarł w 1849 roku, ta deklaracja zapewne zrobiła tyle wrażenia, co dźwięk syreny strażackiej o piątej rano. Ale publiczność klaszcze – bo jak tu nie klaskać, skoro w tym wszystkim jest coś ujmującego szczerzego. Przecież w tych słowach nie chodzi o sens, tylko o rytuał, o wystudiowaną poważność. O pokazanie, że mówca wie, że mówi.

Tylko że od pewnego czasu nasz język publiczny zamienia się w dziwny spektakl, w którym wszyscy grają profesorów polonistyki połączonych z poetami ludowymi. Mamy więc „kalorie intelektualne”, „duchy dziejów”, „powiewy tożsamości” i „bieg dziejów przez wartości”. A pod spodem – pustka, jak po słodkim deserze z waty cukrowej.

Może więc zamiast „Niech żyje Chopin”, warto powiedzieć: **Niech żyje język – prosty, klarowny, ludzki.**

Bo jeśli dalej tak pójdzie, to niedługo w szkołach zamiast Mickiewicza będą tłumaczyć Nawrockiego z polskiego na polski.

**Andrzej Dębkowski**

**Gazeta Kulturalna**

Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka

Redaktor naczelny – **Andrzej Dębkowski**.

**Współpraca:** prof. Ignacy S. Fiut, Joanna Friedrich, Andrzej Gnarowski, Stefan Jurkowski, Eugeniusz Kurzawa, Sławomir Łuczyński, Barbara Medajska, Justyna Miszczak, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszkowska, Andrzej Walter, Tadeusz Zawadowski.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębkowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (44) 634 10 98; 504 63 05 43; e-mail: [andrzejdebkowski@wp.pl](mailto:andrzejdebkowski@wp.pl) [www.gazetakulturalna.zelow.pl](http://www.gazetakulturalna.zelow.pl)